

DOROTA PACHNIK RADZI



Spektakularna sprawność myśli

Jestem wdzięczna za raka to książka Sylwi Pogorzelskiej, kobiety, która wycisnęła wszystko co było możliwe w świadomym przeżyciu tego doświadczenia.

Panią Sylwię spotkałam na początku grudnia ub.r. w rybnickiej Izbie Rzemieślniczej przy okazji zdawania egzaminu w zawodzie naturopaty. Siedząc za komisyjnym stołem mam ograniczone pole poznania człowieka – weryfikuję bowiem jego wiedzę jedynie w konkretnym zakresie. Po raz kolejny jednak potwierdziła się zasada: nie ma przypadków. Pytania, które wyciągnęła egzaminowana dotyczyły jej przeżyć, a dokładniej zdolności kreowania rzeczywistości. **Sprawczość myśli, czyli energii, która podąża za uwagą, w przypadku Sylwii była spektakularna.** Nie miałyśmy czasu, aby dłużej porozmawiać, gdyż egzaminy trwały dalej, lecz dostałam obietnicę otrzymania jej książki. Przyszła począł tuż przed świętami i była wspaniałym prezentem pod choinkę. Mam zgodę, aby uchylić rąbka jej życia sprzed... transformacji. Kobieta 30-40-letnia, oddana rodzinie, w *niedoczasie*, spełniająca potrzeby innych, *nie dość dobra*... nie mająca dość czasu dla wszystkich, a tym bardziej dla siebie. Skąd to znamy? Jak sama powiedziała: – *Nosiłam smutek i złość na twarzy. Wiedząc, że mam obciążenia genetyczne, byłam bardzo karną pacjentką – coroczny przegląd, samobadanie piersi i buuum...* Historia jak tysiące innych, niedowierzanie, strach, bunt i pytanie: *dla czego ja?* To, co mnie uderzyło od pierwszych stron książki, to umiejętność wyjścia poza *oko cyklonu*, bycie jednocześnie transcendentnym i transcendentalnym. Będąc *wewnątrz* nie ma możliwości spojrzenia na sytuację *z zewnątrz*, a tylko to pozwala na rzeczową ocenę oraz wybór adekwatnych działań. Priorytety zostały przez Sylwię ustalone:

- **jestem zdrowa, to tylko chwilowe zachwianie homeostazy**
- **intuicyjnie wybieram szpital i lekarzy, którzy rozumieją moje potrzeby**
- **leczę się dwutorowo – z pomocą medycyny akademickiej i naturalnej**
- **intuicyjnie wybieram chemię, która mnie wyleczy**

Czytając to zrozumiałam, że po raz drugi w ciągu roku spotykam się z sytuacją gdzie człowiek wg medycyny akademickiej prawie nie ma szans na wyzdrowienie – takie słowa usłyszała od lekarza prowadzącego – a jednak do niego dochodzi. Po wyzdrowieniu dowiedziała się, że miała JEDEN procent szans na przeżycie. Sylwia intuicyjnie odrzuciła *chemię*

zaproponowaną przez lekarza i wskazała tę, jaka ją wyleczy. Jej czucie było właściwe. Jest takie badanie jak płynna biopsja CTC. Pobiera się krew, a następnie określa poziom komórek rakowych, które opuściły guza i krążą we krwi. Jednocześnie można w ten sposób określić, jaka *chemia* będzie mieć największą skuteczność w ich zwalczaniu. To badanie to **Maintrac**. W tym przypadku zaproponowana jej chemioterapia miała skuteczność na poziomie mniej niż 10 %, zaś wybrana przez nią – 97 %. Przypadek? Nie. Kontakt ze sobą i swoim ciałem, które mówi, co jest dobre, jak również zaufanie do siebie, to klucz do zdrowia.

Podążę dalej tym tropem. **Dr Joe Dispenza** w swojej książce *Jak zerwać z nalogiem bycia sobą* opisuje wyniki badań dotyczące zmian zachodzących w ciele fizycznym w ciągu kilku minut pod wpływem pozytywnych intencji i emocji. Sylwia w swojej książce opisuje, jak cały czas wpływała na rzeczywistość – począwszy od wyboru szpitala, lekarza, *chemii* czy przesunięcia badań w czasie, aby były najkorzystniejsze. Jednocześnie zadała sobie pytanie, w którym momencie popełniła błąd, co doprowadziło do choroby.

Odpowiedź jest banalnie prosta: żyjąc dla innych i spełniając ich oczekiwania, nie jesteśmy w stanie rozpoznać planu swojej duszy, nie mamy kontaktu ze swoim *Jestem*. Poprzez akceptację przeszłości, zmianę tzn. traktowanie siebie oraz swoich potrzeb priorytetowo, dajemy przyzwolenie na łagodność, czułość, wrażliwość delikatność, miłość. Wszystkie te uczucia otulają nas, a także rozpuszczają to, co było trudne i bolesne. W tym momencie nie ma miejsca na walkę. **Walcząc stajemy się agresorami w stosunku do samych siebie lub innych.** Przypomnę tu jeszcze raz czym jest *agresja*, a czym *agresor*. Pierwsze pojęcie to bardzo pozytywna acz błędnie interpretowana emocja. Świat zewnętrzny – społeczeństwo czy Kościół odmawiają prawa do bycia agresywnym, uważając niesłusznie, że to negatywne uczucie. **Tymczasem Marek Uglorz w książce *Myśl, odczuwaj, działaj* (Warszawa, 2021) sugeruje, że pochodzące z łaciny słowo *agresja* oznacza stanie na granicy w kontakcie ze światem zewnętrznym (zatem chodzi o wyznaczenie i pilno-**

wanie swoich granic). *Agresorem* zaś jest ten, kto wchodzi na czyjś teren bez jego zgody – fizycznie, mentalnie, emocjonalnie.

Cóż złego jest w tym, że szanuję swoją przestrzeń, chronię ją i wpuszczam do niej tylko to, co jest dla mnie dobre, budujące, harmonizujące, a także tego rodzaju osoby. Chyba tylko to, że **staję się wolna, silna i zrównoważona.** To jednak *niebezpiecznie* dla świata – manipulacja nami bowiem nie działa. **Stojąc na straży swoich granic jestem jednocześnie w kontakcie ze światem. Doświadczam go fizycznie oraz emocjonalnie. Mam realny pogląd tego, co dzieje się wokół, i mam wybór. Konsekwencją takiej postawy jest ODPOWIEDZIALNOŚĆ. To w dzisiejszym świecie trudna a rzadka postawa.** Niezbędna jednak do zachowania zdrowia lub jego odzyskania. Pełna akceptacja przeszłości, zmiana widzenia i rozumienia nas w odniesieniu do świata, a także odwaga do wzięcia życia w swoje ręce oraz przyjęcie na siebie pełnej konsekwencji za wszystko co robimy i co się nam przydarza – **to w efekcie nasze zdrowie.**

Podsumowując: wszystkie trudne sytuacje z dzieciństwa są w dorosłym życiu swoistą lekcją do odrobienia. Nasi najbliżsi dali nam w procesie wychowania wszystko, co mieli w sobie. Przede wszystkim ŻYCIE. To bezcenny dar. Nie marnujemy go na bezcelowe rozpamiętywanie, czego nie dostaliśmy lub w jaki sposób zostaliśmy zranieni. Właśnie z tego bowiem biorą się choroby. Żyjmy radośnie, w pełni, w zgodzie ze sobą, a wszystko się ułoży. Jesteśmy duchowymi, świetlistymi istotami, które przyszły tu, aby doświadczać fizycznego ziemskiego życia w Miłości.

Dorota Pachnik – naturoterapeuta
www.dorotapachnik.pl
 tel. 32 257 17 40, 691 515 216

Przyjmuje:
 KATOWICE, ul. Podgórna 4, NZOZ Alter-med (codziennie)
 WARSZAWA, al. Wojska Polskiego 41, Bionatura (środy dwa razy w miesiącu)
 NOWY TOMYŚL, ul. 1000-lecia 3, NOK (raz w miesiącu przez trzy dni)